Kuryer Poznański.

No. 160 Redaktor odpowiedzialny: . **Piątek, 16 lipca 1875.** Nikazy Gruszczyński. **Rok IV**

„Kurver Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera**: w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *S. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrassé No 74; *Havas, Laffit. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 16 lipca.

Nordd. Allg. Ztg, która przed kilku dniami z taką ostentacyą zapowiedziała zjazd króla Ludwika bawarskiego z cesarzem Wilhelmem w czasie podróży tegoż ostatniego przez Bawaryą i która z tego spotkania tak daleko sięgające wyciągała wnioski na przyszłość, zmuszona dziś maleńkim drukiem wiadomość swą odwoływać, młody bowiem monarcha znów się inaczéj namyślił i mimo wyraźnych wskazówek z Berlina, nie przybył osobiście powitać swego cesarskiego — zwierzchnika, ograniczając się na wysłaniu książąt królewskich na dworzec monachijski, celem złożenia wizyty przejeżdżającemu cesarzowi. Każdy przyzna, że najprostsze reguły przyzwoitości tego objawu ceremonialnéj grzeczności wymagały, Nat. Ztg przecież usiłuje wmówić w czytelników, że to ponowny dowód, jak królewska rodzina bawarska do osoby cesarza i do korony niemieckiéj przywiązana. My tego nie możemy uznać, przeciwnie, musimy w nagłéj zmianie postanowienia króla bawarskiego upatrywać głębsze polityczne powody, a w przegalopowaniu się organu księcia kanclerza fatalny w oczach całéj Europy zawód, który do wielu komentarzy i domysłów, poda dziennikarstwu wątek.

Według wszelkich doniesień z Hiszpanii potwierdza się tym razem, że Karliści parci przeważnemi siłami wojsk madryckich w istocie zmuszeni zostali na wszystkich punktach do odwrotu, wszakże po krwawéj i zaciętéj walce. Mianowicie bitwa stoczona przez jenerała Perula z połączonemi korpusami jenerałów Quesada i Loma była bardzo zażarta, jak się to okazuje z podanego przez nas poniżéj raportu. — Dziś żadne świeższe telegramy do téj chwili nie nadeszły.

Wczoraj wieczorem otrzymaliśmy dopiero dzienniki paryskie z częściowém sprawozdaniem, które czytelnik znajdzie streszczone pod rubryką właściwą, z wtorkowego posiedzenia francuskiego Zgromadzenia narodowego. Jak wiadomo, toczono na niém obrady nad raportem posła Savary o wyborach w departamencie Nièvre i unieważniono w końcu wybór pana Bourgoing, b. koniuszego cesarza Napoleona III. Raport sam, zapełniający dwa spore tomy, każdy po 500 stronnic w ósemce, wzbudził nawet po za granicami Francyi wielkie zajęcie, udowodnił bowiem faktami, że bonapartyści tworzą ściśle zorganizowane w kraju ciało, niejako państwo w państwie. Mają oni własną tajną policyą, kierowaną z Paryża przez komitet, na którego czele stoi p. Rouher. Policya ta, za pomocą wielkich sum pieniężnych, jakiemi komitet, odbierający znowu wskazówki wprost z Chislehurst, rozrządza, potrafiła wszędzie silne zapuścić w kraju korzenie, w czém popierała ją prasa, zostająca także na żołdzie komitetu. Słowem, okazuje się z raportu pana Savary i dołączonych doń dokumentów, że stronnictwo bonapartystowskie jest dziś silniejszém niż kiedykolwiek i ma za sobą nie tylko całą niemal ludność wiejską, ale i znaczną część spokojnych mieszkańców miast oraz większość niższych urzędników i wielu wojskowych.

Rozruchy ludności chrześciańskiéj pod panowaniem tureckiem ponawiają się coraz częściéj, a chociaż autentyczne szczegóły zawsze osłabiają wrażenie, odniesione z pierwszych doniesień telegraficznych, mimo to przecież samo powtarzanie się zaburzeń obudza pewną obawę. Świeże zajścia w dolinie Narenty dotąd przedstawiane bywają także w sposób przesadny, już się téż doczekaliśmy uspokajających wyjaśnień. Wygórowane podatki podawane są dotąd powszechnie jako źródło tych rozruchów. Ale pytanie zachodzi, jak słusznie Gazeta Lwowska zauważa, czy ten powód nie jest tylko pozorem, iskrą, która wywołała wybuch w nagromadzonych od dawna materyałach palnych. To pytanie obudza wiadomość, że powstańcy odparłszy atak Turków, wywiesili sztandar austryacki. Nikt nie uwierzy, ażeby ciemna ludność z własnéj inicyatywy, z wyrachowaniem politycznem demonstrowała w ten sposób. Ów sztandar austryacki pozwala domyślać się, że w wypadkach tych odgrywa rolę skryta agitacya. Kto rozumie i szczerze sprzyja Austryi, nie mógł powstańców nakłaniać do takiéj demonstracyi, bo wiedzieć powinien dobrze, że Austrya, przestrzegająca polityki przyjaznéj wobec Turcyi, nie zrobi z tego najmniejszego użytku. Czy była jaka agitacya, czy agitacya ta miała na celu skompromitowanie Austryi wobec garnących się do niéj chrześcian na Wschodzie, czy wreszcie agitatorom chodziło tylko o wywołanie wybuchu jako wstępu do groźniejszych zatargów europejskich, — na te wszystkie pytania otrzymamy wyjaśnienia bardzo rychło. W każdym razie — kończy organ urzędowy lwowski — dziś już zaznaczyć wypada, że żaden cel podstępny nie zostanie osiągnięty, a najwięcéj zawiodą się ci, którzy w pierwszéj chwili liczyli na wdanie się sąsiednich mocarstw i zamącenie stosunków międzynarodowych. — Według najnowszych doniesień powstanie wcale się nie rozszerza i nie przypisują mu w Carogrodzie większego znaczenia. Wielka Porta wysyła do Herzogowiny osobnego komisarza, który zbada żądania rokoszan. W Czarnogórze panuje zupełny spokój a książę Mikołaj postanowił energicznie zapobiedz wszelkim możliwym zakusom niesienia pomocy powstańcom przez swych poddanych.

Telegramy doniosły o nieprzyzwoitéj napaści na oficera francuskiego w mundur ubranego w Rzymie. Rzeczy tak się miały. Major piechoty, pan Douglas de Bergiers, przybył do Rzymu z młodą żoną i stanął w hotelu Minerwy. Nazajutrz po przyjeździe oddał wizytę posłowi francuskiemu i dla tego włożył mundur z krzyżem Legii honorowéj. Wieczorem nie widział potrzeby wziąść ubioru cywilnego i tylko bez szpady poszedł z żoną na lody na Piazza Colonna. O téj porze bywa tam dużo ludzi, nie ze rzymskiego towarzystwa, ale z przybyszów radykalizmu. Ci panowie, gdy spostrzegli oficera francuskiego w mundurze, obstąpili go bez względu, że miał żonę przy sobie i zaczęli gwizdać i wyzywać Major wstał poważnie i spokojnie wolnym krokiem, prowadząc żonę pod rękę, udał się przez Corso do swego hotelu. Lżono go ciągle, a policya dopiero w ostatniéj chwili się znalazła. Co najciekawsze to, że major odznaczył się pod Magenta i Solferino. Dzienniki liberalne zrazu zaczęły na majora winę zrzucać. Dopiero w pare dni opatrzyły się i zaczęły pisać o warunkach gościnności, a także przypomniały sobie, że Francuzom winni, iż się Austryaków pozbyli. Major Jouglas miał wraz z żoną posłuchanie u Ojca św. Pius IX jak najserdeczniéj ich przyjął i podarował pani Jouglas piękny medal, „aby zapomniała o nieprzyjemności, jaka ją przy pierwszéj podróży do Rzymu spotkała.“ Wspomniał téż Papież, że prawdziwi Rzymianie nie dopuszczają się takich nadużyć.

W Genewie umarł 14 b. m., jak wczoraj doniosły telegramy, w późnym wieku, bo w 88 roku życia, jenerał Dufour. Był to znakomity inżynier i wielkie krajowi swemu oddał usługi. Wielu z polskich oficerów pracowało pod nim, mianowicie pułkownik Lelewel i Aleksander Stryjeński. — Wszyscy szczeréj doznawali od niego przychylności. Odznaczał się wielką prawością i pracowitością niesłychaną. On pierwszy dokonał prawdziwie umiejętnych pomiarów Szwajcaryi.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Kraków, 14 lipca.

(Hr. Gołuchowski. — Słówko o Ferdynandzie „Dobrotliwym.“ — Partya ruska.)

(†) Hr. Gołuchowski powraca powoli do zdrowia a przynajmniéj stan niebezpieczny stanowczo minął, we wszystkich zaś miastach galicyjskich odprawiają się nabożeństwa z inicyatywy duchowieństwa i obywateli na intencyą zupełnego wyzdrowienia namiestnika. Już to rzecz wiadoma, że uznanie i popularność w Polsce zwykły powstawać dopiero po zgonie, jak mawiał dowcipny hrabia Mier: „Polak jak zwierzyna wtenczas dobry, kiedy się zaśmierdzi.“ To téż czasem zaczynamy oddawać sprawiedliwość dopiero wtedy, kiedy jesteśmy zagrożeni stratą, kiedy śmierć zdaje się już pukać do wrót, lub złamią się siły w pracy. Lubimy oddawać honory pogrzebowe ludziom, którzy ustępują z swych stanowisk, chociaż jak długo na nich stali, podkopywaliśmy ich. Doznał tego b. marszałek ks. Leon Sapieha, który za całe życie bez uznania swych prac, doznał licznych owacyi w czasie ostatniego sejmu, kiedy cesarz podpisał jego dawniejsze żądanie dymisyi. Choroba hr. Gołuchowskiego wywołuje téż słusznie powszechne objawy współczucia i głośne żale, że nie będzie komu go zastąpić, kiedy już na każdy wypadek namiestnik, jak nas zapewniają, podpisał swoją rezygnacyą z naczelnego urzędu.

Odprawiają się także w Galicyi oficyalne nabożeństwa żałobne za cesarza Ferdynanda I, a w wielu miejscach klasztory i zakłady dobroczynne, które z niesłychaną hojnością w całéj monarchii a więc i w Galicyi zmarły monarcha wspierał z własnéj szkatuły, częstokroć w ścisłéj tajemnicy, teraz dopiero zdradzają te ofiary incognito, urządzając żałobne nabożeństwa za swego dobrodzieja. Ferdynand der Gütige, jak go nazwano po śmierci w Wiedniu, odznaczał się rzeczywiście wysokiemi cnotami, pobożnością, miłosierdziem, łagodnością i zaletami serca, które wynagradzały brak zdolności rządzenia.

Kiedy już mówimy o zmarłym cesarzu Ferdynandzie, nie możemy przemilczeć zabawnéj i naiwnéj wzmianki korespondenta Dziennika Poznańskiego ze Lwowa. Dziwiąc się objawom czci po zgonie tego monarchy, korespondent dodaje, że jeśli rzeź tarnowska była dziełem uknutém przez biurokracyą galicyjską między Kriegem i arcyksięciem Ferdynandem d'Este, to cesarz Ferdynand mógł przecież odmówić swego podpisu na plan téj ohydy. Zabawne zaiste pojęcie, jakoby plan rzezi był czémś jak ustawa Rady państwa, którą przekładają ministrowie do sankcyi cesarza. Wiadomo, że za rządy Metternicha najmniéj odpowiedzialnym był cesarz Ferdynand, który pod względem politycznym był, że użyjemy wyrażenia prawniczego, niepoczytalnym. Co się zaś tyczy samego planu rzezi, był on rzeczywiście dziełem od dawna przygotowaném w pośród sfer wyższéj biurokracyi galicyjskiéj. Wiemy jednak od osób wiarogodnych i znających dokładnie stósunki ówczesne w Wiedniu, że według ich przekonania, książę Metternich nie był wcale zawiadomionym przez Kriega o tém, co się knuje w Galicyi, a zwłaszcza o ohydnych środkach zaradczych, jakie przygotowują. W ostatnim dopiero tygodniu przed katastrofą przybył do Wiednia kuryer ze Lwowa z depeszami zawiadamiającemi o zamierzonym wybuchu i o obawach ruchu ludowego, który wszelako nie wiadomo, na którą przechyli się stronę. Książę Metternich był mocno przerażony tą wiadomością, a post factum naganił straszną zbrodnię, któréj odpowiedzialność ciąży wyłącznie na Kriegu, staroście w Tarnowie i Breindlu, staroście bocheńskim, a po części i na pamięci arcyksięcia Ferdynanda d'Este. Metternicha winą było, że czynów tych niedezauwnował, że ozdobił Szelę orderami i dozwolił zawiesić jego portret

Kuryer literacki.

(Histoire de Marie Stuart. Par Jules Gauthier. Ouvrage courronné par l'Academie française. Deuxième édition. Paris, Ernest Thorin 1875, 2 vol. in 8. — Monseigneur de Mérode, par le chanoine J. Lamy, proffeseur àl'Université de Louvain. — Omaggio alla memoria de monsgr. Severio de Mérode. Turin 1875.)

Jeśli czyja pamięć spotwarzana została jak najniesłuszniéj, to pamięć Maryi Stuart. Nieprzyjaciołom jéj nie dość było na tém, że ją trzymali w więzieniu, że jéj zdrowie ciągłą dokuczliwością zrujnowali i że jéj w końcu życie odjęli, — chcieli oni jeszcze całą jéj przeszłość skalać i takie wzbudzić przeciw ofierze swojéj oburzenie, aby wszelka obrona niepodobną się stała. Nie powiodło im się nawet ze spółczesnymi, bo Marya miała wiernych przyjaciół, którzy ani zastraszyć, ani przekupić się nie dali.

Powoli jednak fałsz wcisnął się w przekonania i w końcu wszyscy uwierzyli, nawet ci, do których serca nieszczęścia Maryi przemawiały, że ona była winną i że sama sprowadziła na siebie ten ogrom prześladowania i tę straszną niedolę. Kiedy przed 30 laty pan Mignet, członek akademii francuskiéj, ogłaszał historyą Maryi Stuart, która w gruncie jest paszkwilem napisanym udatnie, mniemał, iż dzieje owe skreślił z niesłychaną bezstronnością. Ale najwięcéj może przeciw téj pięknéj postaci zawinili powieściopisarze i poeci, którzy zbyt łatwo uwierzyli bezecnym poręczeniom o miłości Maryi do Dawida Riccio i do Bothwela, tudzież o jéj wspólnictwie w zamordowaniu Darnleya. — Dziś rozjaśniło się w téj sprawie i pełna wdzięku, odwagi, pobożności i rozumu wdowa Franciszka II i matka króla Jakóba, już nietylko ukazuje nam się w dostojeństwie pokutnicy oczyszczonéj krwawém zadosyćuczyniem, — ale stoi przed nami w całym majestacie niewinnéj ofiary przewrotności ludzkiéj, prawie męczennicy.

Od lat 40 wzięto się usilnie do zbierania porozrzucanych w wielu miejscach korespondencyi i dokumentów, odnoszących się do téj sprawy. — Zrazu najwięcéj się zasłużył książę Łabanow, który ogłosił bardzo ważne listy, mianowicie listy Lady Lennox; późniéj znaleźli się inni i wyszły na jaw takie n. p. ważne akta, jak przedśmiertelne zeznania Bothwela w więzieniu.

Ostatnie odszukane świadectwa piśmienne znajdują się w cennem dziele pana „Hosaik, Mary queen of Scots and her accusers.“ Dziś jest już rzeczą udowodnioną własnemi słowami sprawców niegodziwości, że cała historya o Dawidzie Riccio wymyślona została i puszczona w obieg przez ministra Cecyla, a fałszywy i nikczemny zarzut tyczący się udziału w spisku na życie Darnleja i stósunków miłosnych z Bothwelem — puszczony był w obieg przez dobrze zapłaconego nędznika, sławnego Buchanana. Istnieje tak nazwana „księga artykułów“, bezecny paszkwil, ukuty pod okiem Elżbiety, który Buchananowi do ułożenia jego Detection posłużył. Buchanan jest właściwie ojcem wszystkich oszczerstw, jakich się historycy i poeci aż do Szyllera i Słowackiego przeciw Maryi Stuart w najlepszéj zresztą wierze dopuścili.

Co zastanawia i pociesza w téj całéj opłakanéj sprawie, to ów nowy i oczywisty dowód, że wszystkie tryumfy przewrotności, że najzręczniejsza tkanina matactw, że najprzezorniejsze fałszerstwo do czasu tylko mogą narzucać się łatwowierności ludzkiéj i na pochopność do przyjmowania za prawdę zręcznych potwarzy i oszczerstw liczyć. Prawda ma taki powab i tak przeziera przez szczeliny najstaranniéj utkanych zasłon, że w końcu czyjeś oczy uderzy i znajdzie obrońców. I co na dzieło fałszu składali się sprzedajni i nikczemni, to do zadośćuczynienia szlachetni się tylko i zacni biorą. Można teraz powiedzieć, że spadł ciężar z sumienia europejskiego, od kiedy nastąpiła rehabilitacya téj szlachetnéj królowéj, która od młodości uwikłana w rozliczne sidła, jakie jéj niechęć sekciarska zastawiła, umiała zwycięzko i bez szwanku ominąć zasadzki, przetrwać próby i wszystko dla uratowania charakteru chrześcianki i niewiasty poświęcić.

Dzieło pana Gauthier, uwieńczone przez akademią francuską, jest rzeczą ogromnego znaczenia. Gruntowność łączy się tam z pewnością i głębokością poglądu i z bystrością krytyczną. Kształt zewnętrzny nadobny i jędrny zarazem nie mało się przyczynia do podniesienia téj pracy, opartéj na bogatych i w wielkiéj mierze dokumentach. Jeden z krytyków francuskich powiedział, że to ostateczna historya królowéj szkockiéj. Pierwsze wydanie prędko się rozeszło, teraz ukazało się wydanie drugie, w którém przybyło ważnych poszlak przeciw Cecylowi, szczegółów o kłopotach Muraya, kiedy mu przyszło dostarczyć dowodów przeciw Maryi i o jego staraniach, by przekupić komisarzy angielskich, w końcu uderzających skazówek, odnoszących się do procesu Babingtona.

Zarzucano Pawłowi IV, Papieżowi, że nie odpowiedział na notyfikacyą na list o wstąpieniu na tron Elżbiety i że nie chciał jéj uznać za dziedziczkę korony angielskiéj. Otóż pan Gauthier wykazał w niezbity sposób, że Elżbieta całkiém notyfikacyi o swojém wstąpieniu na tron Papieżowi nie przesłała.

Książkę p. Gauthier polecamy tym wszystkim, którzy dbają o prawdę historyczną i chętnie pragną wydobyć się z więzów uprzedzeń lub fałszów, jakiemi ich niedostatecznie wykształceni przewodnicy albo ślepa i hałaśna opinia świata skrępowały. Prawda, są tacy, którzy przez jakieś lenistwo umysłowe wolą pozostać przy starych błędach, niźli spojrzeć na nowe światło; znaliśmy nawet ludzi, co się gniewali na zuchwalców targających się na ich stare zapatrywania, podsycane pewną namiętnością; ale darmo, nie godzi się oszczędzać fałszu a jest obowiązek starać się poznać rzeczy tak, jak były, a nie tak, jak nam je przesądny upór przedstawia. Obecnie choćby i najsławniejsi pisarze uwzięli się przeciw Maryi Stuart, rzetelna historya już jéj zarzutami pożyczonemi u Buchanana nie obarczy.

Rok temu właśnie umierał w Rzymie Arcybiskup Ksawery de Mérode, człowiek wielkiéj zdolności i silnego charakteru, wieloletni dworzanin Piusa IX, gorliwy sługa Kościoła. Była to osobistość bardzo niepospolita i pełna czerstwéj a oryginalnéj siły. Rzadko w kim takie zbiegały się przeciwieństwa serdecznéj pobożności z nadmiarem energii, niesłychanéj dobroci z ostrym dowcipem, rzetelnego poświęcenia dla drugich z opryskliwością, zadziwiającéj czynności ze skrupulatnością w wypełnianiu obowiązków duchownych.

Mgr. de Mérode miał za życia gorących przyjaciół i zawziętych przeciwników. Ci ostatni ucichli teraz a zaczynają się podnosić głosy takich, co go znali bliżéj, kochali, szanowali i umieli ocenić jego niezrównane przymioty. Zapisaliśmy na czele tego artykułu dwie książeczki, obejmujące wspomnienia z życia przedwcześnie zgasłego Jałmużnika Papiezkiego. Oprócz tego w jednym z ostatnich numerów pisma Le Correspondent hrabia de Carné, członek akademii, serdeczny artykuł o szwagrze przyjaciela swego Karola de Montalembert zamieścił.

Ksawery de Mérode liczył 55 lat wieku i był synem Feliksa, ministra belgijskiego, człowieka niesłychanéj prawości i gorącego patryotyzmu. Wy-

w swoim zamku Königswarten w Czechach. W żadnym zaś razie odpowiedzialność nie spada na pamięć cesarza Ferdynanda Dobrotliwego.

Posłowie ruscy z odcienia nieprzejednanego a raczéj zaprzedanego Rosyi przesłali do ministerstwa protest przeciw uchwale propinacyjnéj sejmu, domagając się nie przełożenia jéj do sankcyi. Był to krok nie konstytucyjny i nie legalny. To téż mimo protestu rząd zgodził się na przełożenie do sankcyi, ale odroczył sprawę aż do zebrania Rady państwa pod pozorem, że ona tylko może zwolnić z opłat stemplowych, jakich się ustawa sejmowa domaga. Da to znów sposobność do bolesnego sporu i ataków liberalnych przeciwko szlachcie galicyjskiéj, ataków, w których oczywiście prym będą trzymali posłowie ruscy. Partya ta coraz zuchwaléj, coraz bezczelniéj występuje z dążnościami moskiewskiemi i schizmatyckiemi. Bodaj byłbym fałszywym prorokiem, ale jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że doczekamy się jeszcze téj hańby i téj boleści, że pewna część księży unickich przejdzie, a może zdoła przeciągnąć w kilku okolicach i lud wprost i jawnie do schizmy. Doczekać się tego jeszcze pod rządami austryackiemi, to byłoby straszne, a jaki tryumf dla Rosyi, któraby mogła dopiero głosić przed światem, że ten dobrowolny ruch ku schizmie, ulegających pod jarzmem jezuityzmu i polonizmu Rusinów, nawet po za granicami jéj rządów się objawia. Straszne doprawdy józefinizm austryacki wychował gniazdo jaszczurcze przy św. Jurze. Wszelako dążności te schizmatyckie stanowczo są potępiane przez zwierzchników duchownych, gdyż znana jest świętobliwość Metropolity Sembratowicza i gorliwość katolicka Biskupa przemyskiego Stupnickiego. To téż rozdwojenie w klerze unickim i w partyi ruskiéj coraz większe, i im jawniéj jedni kroczą do schizmy, tém znów silniéj inni stoją przy Rzymie i unii.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan zamianować raczył imieniem państwa niemieckiego kupca J. I. Jackson w Milford wicekonsulem państwa niemieckiego.

* **Personalia.** Radzca rejencyjny Drolshagen w Poznaniu przeznaczony został w miejsce przeniesionego ztąd asesora rejencyjnego dra Bitter na członka dyrekcyi prowincyonalnéj kasy pomocniczéj; jemu przeznaczono funkcye drugiego urzędnika państwowego. — Powiatowemu poborcy podatkowemu, radzcy obrachunkowemu Woy w Sremie dano na własne jego żądanie dymisyą od 1 czerwca rb., a administracyą tamtejszéj kasy powiatowéj poruczono powiatowemu poborcy podatkowemu Schendel, który z Szamotuł przeniesiony został do Sremu. — Opróżnione są obecnie: posada chirurga powiatowego w Wrześni i posada weterynarza powiatowego w Środzie.

* **Królewska inspekcya ruchu** Górnoszląskiéj kolei żelaznej w Inowrocławiu zniesioną została z dniem wczorajszym a czynności jéj przeszły na takąż inspekcyą w Poznaniu.

* **W rzece Warcie** znaleziono pod Dębiną ciało nieznajomego człowieka, który mógł mieć 20 do 22 lat życia i dość długie blond włosy. Przyodziany był znaleziony tylko w pantalony w czarne paski, a na średnim palcu u prawéj ręki miał pierścionek.

* **Minister rólnictwa** dr. Friedenthal, który zwiedzał w końcu swojéj wycieczki po prowincyi pruskiéj okolice Gdańska a nawet i półwyspę Helę, zwrócił uwagę i na budowlę koni w Starych Prusiech. Wskutek odbytéj z ministrem narady, wyjeżdża stadniczy krajowy hr. Lehndorff do Anglii dla zakupienia ogierów pełnéj krwi, z którychby być mogło dobre potomstwo szczególniéj koni wierzchowych, i silnego pociągu dla artyleryi. Wszystko dla armii utrzymującéj pokój. (Gaz. Tor,)

* **O dzieciobójstwo** sądzono w Gdańsku na sądzie przysięgłych Otylią Mielke z Bieszkowa. Zabiła własne dziecko nieprawego łoża zaraz po urodzeniu i zagrzebała je w śniegu. Skazana na 3 lata więzienia. — Zonę zamiatacza ulic Bronkego z Gdańska skazano tamże na 6 miesięcy więzienia za to, że kłócąc się z mężem, wylała mu garnek wrzącéj kawy na głowę, przez co lewe oko utracił. — Ojciec znanego kuglarza Melliniego, który się zresztą zowie po prostu Mehl, stał przed tymże sądem pod zarzutem pokaleczenia człowieka niosącego śmieć w skutku. Zrzucał on był ze schodów natrętnego wyrobnika, który bez biletu wszedł był na galeryą, aby się bezpłatnie przyglądywać produkcyom młodego Melliniego. Sąd uznał go niewinnym. (Gaz. T.)

* **Powiat chojnicki**, który się dzieli teraz na dwa. chojnicki i tucholski, tak téj parcelacyi dokonuje. Nowy powiat tucholski będzie miał 26,567 mieszkańców, chojnicki zatrzymuje 44,250 dusz. Deputowanych na sejmiki powiatowe będzie w tucholskim 25, w chojnickim 28. W tucholskim będzie 3 deputowanych z miast (a raczéj z jednego miasta Tucholi), 11 z większych posiadłości ziemskich, 11 z gmin wiejskich. W chojnickiem 5 z miasta Chojnic, również jedynego w całym powiecie, 11 z większych posiadłości, 12 z gmin wiejskich. (Gaz. Tor.)

* **Dziecinne strachy** przeniosły się teraz w głąb Starych Prus i zdają się tam dochodzić ostatecznéj miary łatwowierności. W okolicy Biskupic opowiada sobie lud o ks. Bismarcku, że przegrał w karty z królem murzyńskim milion dukatów, a że ich zapłacić nie może, uiści się z długu dostawą dzieci z modremi oczami i blond włosem, parka (chłopiec i dziewczę po lat 15) po 20 tal. We wsi Stanisławkach uciekły dzieci oknem ze szkoły, w innych kryły się przez noc po lesie. Najgorzéj poszło we wsi Rumia. Tam nauczyciel poszedł 6 bm. z dziećmi na przechadzkę do lasu. Gdy się bawił w najlepsze, rozeszła się we wsi pogłoska, że w lesie ukrywają się wozy przez cesarza niemieckiego nadesłane, które dzieci wywiozą do murzyńskiego króla, cesarz zaś będzie płacił nauczycielowi po 6 tal. za sztukę. Cała wieś, co tylko w niéj żyło, ruszyło z kopyta na ratunek, uzbrojone w widły, miotły, cepy, haki, a wrzeszcząc i wyjąc dosiadało wozów, lub biegło pieszo. W drodze pękały koła i łamały się osie od szalonego pospiechu, w lesie zaś chwytał każdy swoje dziecko i obsypując przekleństwami nauczyciela, który sam pozostał, chronił się z dzieckiem spiesznie do domu. W tamtejszéj okolicy nie ma „ultramontanów i agitatorów polskich", któż więc strachy roznosi? (G. T.)

* **Ślub.** W Lubelskiém odbył się tych dni ślub hr. Konstantego Potockiego z hrabianką Potocką, córką ś. p. Tomasza.

* **Biskup kielecki**, ks. Kuliński, odwiedził tych dni Piotrków i wybierzmował w przeciągu trzech dni 2777 osób.

* **Przejażdżka króla szwedzkiego.** Z gubernii Witebskiéj donoszą, iż dnia 8 lipca r. b., na linii Dynaburgsko-Witebskiéj, w przejeździe swoim przez stacye Krasław i Dryssę, król Oskar II w obu tych miejscach zatrzymał się i uprzejmą prowadził rozmowę w Krasławiu z hr. Eugieniuszem, hr. Adelą de Broel Platerami i p. Anielą Szyryn. Następnie zaś na stacyi Dryssa podobnież się zatrzymał, a w pośród licznie zgromadzonego grona dam, zbliżywszy się do pp. Maryi Ludwiki Szyryn, Zofii i Maryi Benisławskich, oraz p. Justyna Szczytta, najuprzejmiéj z nimi rozmawiał. Uprzejmość ta i grzeczność dostojnego gościa miłe zostawiła wspomnienie.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 17 lipca św. Aleksego. Wschód słońca o godzinie 3 minut 58; zachód o godzinie 8 minut 13. Długość dnia 16 godz. 27 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 17 lipca 1490 Władysław Jagiellończyk koronowany królem węgierskim. — 1501 śmierć Jana Olbrachta w Toruniu. — 1648 rozprawa z Kozaczą pod Machnówką. — 1656 Szwedzi powtórnie zajmują Warszawę. — 1659 zniesienie Moskwy pod Konotopem. — 1792 pamiętne pod Dubienką zwycięstwo nad Moskwą.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 15 lipca. [Dziś, a przed 5 laty! — Prawo o zarządzie majątku kościelnego. — Wybory w Bawaryi. — Wiadomości dworskie i bieżące.] „Pół dziesiątek lat dziś upłynął — pisze Germania — od dnia, w którym monarcha pruski śród nieograniczonego zapału jednomyślnego ludu nakazał mobilizacyą armii.. Dopiero pięć lat — a cóż się pozostało z owéj zgody, z owego pełnego nadziei zapału i patryotycznego uniesienia? Nic! Znużenie i rozczarowanie, poliiyczne, socyalne i religijne zawichrzenia i gorzkie walki — otóż korzyści odniesionego zwycięstwa. Spodziewaliśmy się pokoju i zgody, jako owocu wspólnie przelanéj krwi Niemców wszystkich państw i wszystkich wyznań; ale nieszczęsna polityka umiała tylko zęby smocze po zasiewać na naszych niwach!" — Zaiste, trudno dosadniejszych dobrać farb na odmalowanie obecnego położenia na wewnątrz zwycięzkich, zjednoczonych Niemiec.

Jak się dowiaduje Post, nakazał minister wyznań reskryptem z dnia 29 z m. władzom prowincyonalnym, by poczyniły przygotowania do wprowadzenia w życie z dniem 1 października r. bież. prawa o zarządzie majątkiem kościelnym. Jednocześnie otrzymały rzeczone władze polecenie, by przy końcu roku zdały sprawę, czy prawo weszło w używanie w gminach, resp. dla jakich powodów dotąd nie weszło.

Według telegramu z Monachium miały prawybory w stolicy i większych miastach Bawaryi wypaść po myśli liberałów.

Ks. Biskup monasterski otrzymał na sobotę drugi termin przed sędzią śledczym w sprawie złożenia go z urzędu, ponieważ na pierwszy się nie stawił. Podróż dostojnego Arcypasterza po dyecezyi celem bierzmowania równała się pochodowi tryumfalnemu. Ks. Biskup paderborński skończył wczoraj odsiadywać karę więzienia w cytadeli wezelskiéj.

Cesarz Wilhelm po przenonocowaniu w Salzburgu udał się dziś o godzinie 10 rano otwartym pojazdem w towarzystwie hr. Lehndorffa do Ischl, gdzie przybył o 2 i pół po południu, powitany już w Strohl przez cesarza Franciszka Józefa.

Król bawarski natomiast wcale się nie ukazał w czasie przejazdu cesarza niemieckiego przez swe kraje.

Norddd. Allg. Ztg dziś dopiero odpowiada na żądanie Nat. Ztg „zreformowania Izby Panów, podnosząc, że to żądanie nie jest na czasie, bo większość téjże Izby nie podziela skrajnych zdań Kreuz Zeitung.

* **Paryż**, 13 lipca. [Sprawa pana de Bourgoing w Zgromadzeniu narodowém. — Personalia.] Nadszedł wreszcie dzień, w którym się rozstrzygać ma sprawa tyle w ostatnich dniach zaprzątająca umysły publiczności; nie od rzeczy zatém będzie, jeśli przed przystąpieniem do rozpraw samych podamy w kilku słowach pogląd na ugrupowanie się nieprzyjacielskich sobie w téj sprawie obozów. Monarchiści, bonapartyści prawego centrum i rozumie się bonapartyści tak zwani „nieubłagani" żądać będą uważnienia wyboru pana de Bourgoing i głosować zamierzają przeciw każdemu porządkowi dziennemu, któryby zabiegi imperyalistów przyganiać miał. Walloniści zaś i trzy grupy lewicy chcą unieważnienia wyboru w departamencie Nièvre i przyjęcia porządku dziennego, wyrażającego naganę względem dążności bonapartystycznych. Decydować zatém będą właściwie orleaniści, gdzie ci się przechylą, tam się przechyli szala zwycięztwa, są oni do dziś dnia przecież jeszcze chwiejni i bynajmniéj niewiadomo jaką wobec sprawy téj przybiorą postawę. Pan Buffet dał im podobno do zrozumienia, że najmiléj mu byłoby, gdyby po prostu wybór pana de Bourgoing uznano za ważny. Zdaje się, że wiceprezes rady ministrów liczy na skombinowanie się nowéj większości przy téj sposobności.

W Wersalu natłok około pałacu Zgromadzenia narodowego był dziś ogromny i to mimo jawnych środków ostrożności, jakie podjęła w téj mierze Kwestura. Do środka pałacu nie wpuszczano nikogo zgoła, nawet deputowanych, bez legitymacyi; tłumy zalegające plac przed pałacem trzymała policya w odległości 50 kroków od tegoż. Sala obrad już o godzinie 2 z południa była przepełnioną. W loży dyplomatycznéj widziano księżnę Trubeckoj, ambasadora niemieckiego księcia Hohenlohe i wiele innych pań i panów. Pana Thiersa nie było wcale, nie odważa on się bowiem jeszcze, zwłaszcza przy niepogodzie, na podróż z Paryża do Wersalu. Posiedzenie rozpoczęło się pod przewodnictwem wicemarszałka de Kerdrel, książę d'Audiffret Pasquier miał bowiem także zabierać głos. Pierwszym mówcą był pan Joubert, który sam jeden z członków komisyi był za uznaniem wyboru. Mówca mówił mniéj więcéj w ten sposób:

Wybór pana de Bourgoing w departamencie Nièvre na deputowanego do Zgromadzenia narodowego ma ze sprawą bonapartystów wogóle tylko przez okólnik pana Girerd i przéz subwencye, jakie na cel tego wyboru przeznaczył komitet bonapartystowski, jaki taki związek. Okólnik pana Girerd tymczasem jest zupełnie fałszywy i wcale się nie godzi, aby Zgromadzenie na niego się powoływało (przerywania). Subwencye, które przyzwolono panu de Bourgoing, nie wykraczają ani przeciw jego prawom ani téż przeciw prawom jego stronnictwa. Dalszym zarzutem czynionym panu de Bourgoing ma być uwięzienie jednego z ajentów jego przeciwnika. Uwięzieniu temu wszakże nie winien pan de Bourgoing (przerywania na lewicy); ajent ten nie był uwięziony dla swych politycznych przekonań, ale po prostu za rozsiewanie fałszywych pogłosek. Innym daléj zarzutem jest rzekomo ów list, który pan de Bourgoing wystósował był do wyborców swoich już po dokonanym wyborze. List ten ma wyrażać, że on (pan de Bourgoing) wybór swój zawdzięcza bonapartystom, był on jednak napisany już po wyborach i nie mógł zatém na nie wywrzeć żadnego wpływu. Nadto miał pan de Bourgoing wobec wyborców swoich twierdzić, że prezydent rzeczypospolitéj aprobował jego manifest wyborczy. Zdaniem mówcy niesłusznie sobie postąpił pan de Bourgoing, iż nadużył imienia naczelnika kraju, nie uważa przecież tego jeszcze za dostateczną przyczynę unieważniania wyboru pana de Bourgoing. W końcu domaga się pan Joubert, ażeby wybór po prostu uznano za ważny, albowiem, gdyby się stało przeciwnie, uważanoby uchwałę unieważniającą za akt nieprzyjaźni przeciw bonapartystom (hałas na lewicy), a pan de Bourgoing, z powodu zawieszenia wyborów uzupełniających, nie mógłby się odwołać do wyborców swych, musiałby schylić czoło i na bardzo krzywém stanąłby stanowisku (oklaski na ławach bonapartystów).

Inny członek komisyi, pan Goblet, chce zabrać głos ale marszałek daje wprzódy głos panu de Bourgoing,

który stara się skonstatować, że okólnik pana Girerd jest podrobiony i to fałszywie i przytacza potém kilka dokumentów na wykazanie, że wybór jego jest zupełnie sprawiedliwym a w końcu odczytuje zeznania, które uczynił był przed komisyą jenerał Ducrot. Przechodząc następnie do listu, w którym twierdził, że marszałek Mac Mahon aprobował jego manifest wyborczy, konstatuje, że tak jest w rzeczy saméj, tylko, że nie odczytał on marszałkowi osnowy saméj tego manifestu, lecz na opowiedzeniu treści się ograniczył. W końcu dowodzi pan de Bourgoing, że nikogo nie zawiódł; że wyborcom prawdę powiedział, gdyż mówił do nich, że zawsze bronić będzie sprawy marszałka. Dodaję tu jeszcze, — kończy wreszcie mówca, — że nieprawdą jest iżbym po wyborach gorliwszym miał być bonapartystą niż przed wyborami, i mam nadzieję, że Panowie mój wybór zatwierdzicie.

Teraz zabiera głos pan Goblet i przemawia imieniem większości komisyi przeciw panu de Bourgoing.

Mówca odpiera nasamprzód zarzut deputowanego i członka komisyi, pana Joubert, że komisya czekała dopóty, póki mowca nie postawił swych wniosków. Zwala on raczéj opóźnienie na byłego ministra sprawiedliwości pana Tailhand. W mowie przeciągléj, nacechowanéj silną namiętnością, naszpikowanéj rozmaitemi wycieczkami napaści już to przeciw ówczesnemu ministrowi sprawiedliwości już téż przeciw panu Rouher i nie szczędząc wcale pana de Bourgoing, ku wielkiéj radości lewicy stawia wreszcie pan Goblet wniosek o uznanie wyboru za nieważny.

Następnie wchodzi na mównicę pan Cazeaux i w mowie przerywanéj co chwila z lewicy tak, że z trudnością mu przychodzi być zrozumianym, staje w obronie i pana de Bourgoing i jego wyboru w departamencie Nièvre.

Mówca utrzymuje, ze niepotrzebnie rozprzestrzeniono pole dyskusyi, gdyż najniewłaściwiéj w świecie wciągnięto do niéj komitet odwołania się do ludu, który już dawno przez sądy był uwolniony od wszelkich zarzutów.

Kilka głosów z lewicy domaga się zamknięcia rozpraw ale pan Rouher żąda głosu do dyskusyi ogólnéj i oświadcza:

Jasną rzeczą jest jak na dłoni i dla każdego zrozumiałą, że dyskusyi nad sprawą „komitetu odwołania się do ludu" nie można uważać za skończoną. Po uczynionych ogłoszeniach musi ta sprawa komitetu pzred was, panowie, być wytoczoną.

Pan Savary oświadcza, że komisya tę dyskusyą przyjmuje i jéj pragnie. I on uważa ją za konieczną, aby módz skonstatować, jakie tajemnice kryją się w tych aktach.

Tak daleko sięgają sprawozdania z dzisiejszego posiedzenia w dziennikach. Dokończenie zatém podamy jutro.

Drobny na pozór szczegół, który tych dni zaszedł w Rzymie, może łatwo wywołać ciężkie zawikłania z rządem Wiktora Emanuela. Onegdaj

---

chowany starannie po skończeniu nauk wszedł do szkoły wojskowéj i został oficerem w armii belgijskiéj. Że Belgia skazana jest na neutralność i nie ma sposobu służąc jéj wykształcić się w kunszcie wojennym, to téż młody de Mérode poszedł jako ochotnik bić się w Algeryi i tam do tyla się odznaczył, że go wymieniono w rozkazie dziennym, i że otrzymał krzyż legii honorowéj. Dowodził wtedy wojskami francuskiemi marszałek Bugeaud, dzielny żołnierz, gorliwy katolik i obywatel znamienity.

Ale głos wewnętrzny nie dawał pokoju młodzieńcowi. W świecie nie znajdował on zaspokojenia, więc dobrze rozważywszy, dla czego tak jest, wziął męskie postanowienie poświęcić służbie Bożéj młodość, majątek i przyszłość swoją. Raz zrozumiawszy powołanie, nie wahał się i nie zwłóczył i na samym początku panowania Piusa IX pospieszył do Rzymu, aby się nauce teologii w kolegium rzymskiém oddać. Czasy były niespokojne, a jednak Ksawery de Mérode sumiennie pracował i pozostał w Rzymie nawet po ucieczce Ojca św. do Gaety.

Kiedy Francuzi Rzym oblegli, Ksawery de Mérode jął z wielkiém poświęceniem opatrywać rannych i doglądać chorych żołnierzy po szpitalach. W czasie cholery czynność jego zdwoiła się i tak znamienite oddał usługi, że Papież za powrotem do Rzymu kazał go sobie przedstawić i rozpoznawszy piękność téj duszy, przywiązał go do boku swojego.

Od téj pory zakres działalności młodego prałata wielce się rozszerzył. Przedsiębiorczy, pełen zapału, nieprzyjaciel rutyny i nadużyć, wziął się gorliwie do więzień, szpitali, ochron i wszelkiego rodzaju dobroczynnych zakładów. Wtedy to sprowadził Braci z Belgii do prowadzenia karnego domu na Awentynie i założył Vigna Pia, gdzie osadził Józefitów z Lnmanes, aby się chłopcami opuszczonymi zajęli. Pius IX, który usilnie się starał, by we wszystkie gałęzie administracyi wprowadzić jak najobszerniejsze ulepszenia, miał w msgr. de Mérode rozumnego i zawsze chętnego pomocnika.

Po kongresie paryskim, kiedy się stało jawną rzeczą, że Napoleon III papiestwo idei włoskiéj poświęca, jął msgr. de Mérode przemyśliwać, jakby armią papieską wzmocnić do tego stopnia, iżby się bez opieki wojskowéj francuskiéj obyła. Wypadki z roku 1859 przekonały go, że to myśl praktyczna, przełożył więc plan całkowity Ojcu św. Skończyło się na tém, że został prominstrem wojny i otrzymał upoważnienie, aby jenerała de Lamoricière na głównego dowódzcę powołać. Można powiedzieć, że msgr. de Mérode stworzył tę piękną 20tysięczną armią, która, choć zaczepiona i zniesiona pod Castelfidardo, ugoiła rychło swoje rany i dotrwała wiernie aż do miesiąca września 1870 roku.

W urzędowaniu swojém msgr. de Mérode naraził się wielu i władzom francuskim, którym ostrych prawd nie szczędził i rzymskim dygnitarzom, których kunktatorskie nawyknienia często go do rozpaczy przywodziły.

To téż w roku 1865 Papież widział się spowodowany usunąć go z ministerstwa.

Nie było w tém żadnéj niełaski, jakoż wkrótce potém, skoro jałmużnik papieski msgr. Hohenlohe został Kardynałem, Pius IX msgr. de Mérode wyniósł do godności Arcybiskupa i na jałmużnika powołał.

Mgr. de Mérode odziedziczył był wtedy znaczny po ojcu majątek i cały zajęty rzymskiemi sprawami, pozakupywał wielkie obszary w środku wiecznego miasta, aby pootwierać nowe ulice i powznosić nowe gmachy. Plany jego były olbrzymie, a przytém praktyczne i dzisiejsza Rada municypalna Rzymu stara się je, choć nieudolnie, wykonać. Przytém jako Jałmużnik Papieski musiał się mgr. de Mérode zajmować zakładami dobroczynnemi i rozdzielaniem wsparć pieniężnych nietylko w Rzymie, ale i po całéj kuli ziemskiéj.

W czasie Soboru, ku wielkiemu zdziwieniu tych, co znali jego sposób myślenia, mgr. de Mérode połączył się z opozycyą. Dotknęło to Piusa IX, ale go nie zniechęciło, ile, że zmarły Prałat całém sercem poddał się decyzyom Soboru.

Pod koniec swego życia kupił grunt, zwany Tor-Marancia, aby tam, w dawnéj posiadłości Flavii Domitilli, szukać katakomb, a raczéj cmentarza. Kierownictwo odkopalisk powierzył najznakomitszemu uczonemu naszych czasów, p. de Rossi, który wiedziony zmysłem prawdziwie umiejętnym odnalazł bazylikę św. Petronelli i grobowiec śś. Nereusza i Achileusza. Tam to mgr. de Mérode przyjmował i podejmował pielgrzymów z rozmaitych krajów, a mianowicie pielgrzymów amerykańskich, tam, jak się zdaje, zaziębił się i wpadł w chorobę, z któréj już nie powstał.

Umarł na ręku siostry swojéj Anny de Montalembert z błogosławieństwem Ojca św., który przyszedł pocieszyć wiernego swego sługę, żałowany powszechnie. Dokonanie pewnéj części zamiarów swoich powierzył bratu Wernerowi.

Oto, cośmy powtórzyli za biografami nieodżałowanego dostojnika; że zgasł przedwcześnie i nie doczekał się przynależnéj mu kardynalskiéj godności.

Ze swojéj strony dodajemy, że w czasach naszych, wśród ogólnego obniżenia poziomu charakterów, mgr. de Mérode zachował i wykształcił w sobie charakter dzielny i nieugięty, i że wszystkie władze duszy swojéj zwrócił ku obronie religii i Kościoła tak, iż śmiało o nim można powiedzieć, że nie żył dla siebie, ani dla chwały, tylko dla Chrystusa Pana.

„Pall Mall Gazette" o katolicyzmie Szekspira.

Niedawno w naszém Towarzystwie Przyjaciół Nauk poruszono kwestyą, czy Szekspir był katolikiem. Otóż Pall Mall Gazette takie wedle Reichenspergera podaje w téj mierze uwagi:

„Dawno spierają się ludzie o to, jakie były religijne wyobrażenia Szekspira. Goethe nazywał go poetą reformy, Gervinus twierdził, że był to prawdziwy reprezentant protestantyzmu dzisiejszego i sztuki niemieckiéj, Fischer widział w nim panteistę, a inny pisarz zaręczał, że autor „Hamleta" nie miał żadnéj religii. Oweż dr. Reichensperger, sławny mówca niemieckiego parlamentu, w dziele swojém o Szekspirze dowodzi i to argumentami niezbitemi, że Szekspir był katolikiem.

Na poparcie swego założenia przytacza pan Reichensperger, że Szekspir pochodził z pobożnéj katolickiéj rodziny, że ojciec jego wiele ucierpiał z powodu przywiązania swego do wiary rzymskiéj i że w roku 1606, choć poeta zażywał wielkiéj wziętości na dworze, usunął się nagle do Stratford i odosobnił się z powodu odnowionego przeciw katolikom prześladowania, w końcu, że w dziełach jego przebija wiara, którą wyznawał.

Dr. Reichensperger nie przeczy, że są u Szekspira ustępy, choć bardzo nieliczne, które zdają się zaprzeczać jego twierdzeniom. Przytacza n. p. przepowiednią Cranmera o świetnościach panowania Elżbiety ze sztuki p. t. „Henryk VIII" i słowa króla Jana do legata papieskiego: „że żaden ksiądz włoski nie będzie pobierał dziesięciny i mostowego w jego państwie", ale powiada, że przepowiednia Cranmera jest interpolacyą, jakiéj się dopuścił Ben Johnson, a słowa króla Jana są gorzką ironią wobec państwa, chcącego narzucić Kościołowi władzę swoją. W innych sztukach Szekspira pan Reichensperger znajduje mnóstwo dowo-

donosił korespondent rzymski do dziennika tutejszego le Temps, że francuski oficer, który ukazał się w mundurze na ulicach Rzymu, może dla tego właśnie, że uważał sobie za obowiązek złożyć hołd swój Ojcu św. na Watykanie, został publicznie przez motłoch rzymski zelżony i wygwizdany. Włoski minister spraw wewnętrznych, dowiedziawszy się o tym wypadku, udał się natychmiast do posła francuskiego i miał z nim długą odbywać konferencyą. Oficerem tym był pan Jouglas, komendant batalionu w 83 pułku liniowym. W pałacu prezydenta rzeczypospolitéj tymczasem wypadek ten nie małe wywołał rozdraźnienie. Wszyscy tam oburzeni są na to, że Rzymianie poważyli się wygwizdać oficera francuskiego, który nie taił się z tém, że jest wiernym sługą Papieża. Jak seryo na tę sprawę zapatrują się tutaj, dowodzi to, że margrabia de Noailles natychmiast do Paryża powołany został i już jutro tu ma przybyć. Poseł francuski otrzymał podobno surową naganę, że nie ujął się energicznie za komendantem Jouglas oraz rozkaz, aby się w ulicach Rzymu już nie pokazywał w mundurze. (Zobacz powyżéj pod Przeglądem politycznym. Red. Kur.)

Piszą z Monachium, że tylko co Don Alfons, brat Don Karlosa, nie został zatrzymany na ziemi bawarskiéj. Pojechał on w celu nabożnym do Alt Oetting, cudownego miejsca, gdzie leży Tilly. Zabawił krótko i wrócił do Austryi a tu przyszedł rozkaz aresztowania go.

Umarł w podeszłym wieku (78 lat) wicehrabia de Bastard d'Estang, niegdyś prezes sądu apelacyjnego i autor dzieł historycznych.

Cesarzowa Eugenia przyjechała dla kuracyi do Ragaz w Szwajcaryi i stanęła pod Ragazer Hof. Towarzyszą jéj p. Pietri i panna de Lermina. Urządziła się bardzo skromnie. Wszyscy okazują jéj uszanowanie.

Piszą z Altishofen, wioski kantonu Luzern w Szwajcaryi, że ks. Biskup Lachat udzielał tam bierzmowania licznie zebranym katolikom z Solothurn. Trzy razy w trzech odmiennych miejscach bierzmował na granicy tego kantonu wygnany Biskup i zawsze mimo zakazów rządu i czujności policyi solurnskiéj zebrała się wielka liczba wiernych jego owieczek. Były to uroczystości pełne wzruszenia i pociech.

* **Madryt.** [Z pola walki.] O bitwie stoczonéj przez jenerała Perula z połączonemi korpusami alfonsystowskich jenerałów Queseda i Loma, zamieszcza najnowszy numer Quartel Real z dnia 10 b. m. następujący urzędowy raport, wystósowany do szefa sztabu Karóla VII:

Maestu, 8 lipca. Wczoraj o 6 godzinie zrana dowiedziałem się, że nieprzyjaciel zabiera się pod rozkazem jenerała Queseda do osaczenia znaczną siłą 5go batalionu Nawarry i batalionów Aragonu i Clavijo, które dotychczas w hrabstwie Trevinno stały, jakotéż do wymuszenia przystępu do Vitoryi, oraz, że Loma równeż z liczném wojskiem obsadził La Puebla, zamek tamtejszy i Penna del Puerto (przesmyk), de Zumelzu i że już walczy z dwiema w Penna stojącemi kompaniami aragońskiemi. Bez straty czasu wymaszerowałem do Villados i przeszedłem równinę aż do miejscowości Zumelzu, zkąd już usłyszałem silne strzelanie. Przebyłem wąwóz w chwili właśnie, gdy dwie kompanie, które walecznie się broniły, cofały się, wystrzelawszy ostatnie naboje. Ze świeżemi siłami 3go batalionu Nawarry poszedłem na Penna, zaatakowałem postępującego już naprzód nieprzyjaciela natarczywie bagnetem i zmusiłem go do ustąpienia; lecz tenże, skupiwszy się napowrót, natarł teraz ze swéj strony na 3ci batalion Nawarry, w którego szeregach podczas pochodu na nieprzyjaciela pojawiło się małe zamięszanie, i zmusił go do odwrotu; dopiero 6ty batalion Nawarry, o który 3ci batalion się oparł, prowadzony przez pułkownika Junquera, natarł z bagnetem w ręku na nieprzyjaciela i zmusił go znów do odwrotu. Kiedy następnie obsadziłem Penna wzwyż pomienionemi batalionami, wzmocnionemi jeszcze przez 4ty batalion Alawy i 4ty batalion Kastylii, wydałem rozkaz do ogólnego ataku na bagnety, który tak gwałtowny odniósł skutek, że nieprzyjaciel zaniechać musiał ponownego natarcia, które już był rozpoczął, i w naszym ręku zostawić musiał 18 ludzi z piechoty i dwóch jeźdźców, którzy poszli do niewoli. Nieprzyjaciel zaczął się cofać na całéj linii i oparł się dopiero o obwarowane swoje stanowiska, zkąd nieprzerwany szedł ogień.

Ponieważ ogromne masy, które z lewego mojego skrzydła spostrzegłem od strony Trevinno, oraz kilka innych oddziałów nieprzyjacielskich, które się od Mirandy zbliżały, zmieniły kierunek pochodu swego w wyraźnym zamiarze okrążenia mnię, obsadziłem wzgórza Cuervo wraz z traktem z Penna Cerrada do Puerto Alto de Vitoria i rozkazałem brygadyerowi Calderon posunąć się do owych, przezemnie poprzednio zajmowanych stanowisk. Przed wykonaniem tego obrotu zdołał nieprzyjaciel posunąć się jeszcze daléj naprzód, a ponieważ już było około 1 z południa, rozkazałem pułkownikowi Junquera, który w téj potrzebie nowe dał dowody swéj dzielności i przezorności, aby bronił odebranych nieprzyjacielowi stanowisk, żeby jednak przy tém nie spuszczał z oka znacznych sił nadchodzących z lewego skrzydła ani téż korzystnéj chwili do uskutecznienia w razie koniecznym swego odwrotu. I mnie udało się w największym porządku wykonać zamierzony obrót przy poparciu ze strony brygadyerów Calderon i Montoya, którzy wraz z pułkownikiem baronem Sangarren pozycyą Puerto Alto de Vitoria dzierzyli. Kolumna jenerała Lomy, składająca się z ośmiu batalionów i pułku kirysyerów del Rey pod osobistemi rozkazami jenerała Lomy, stała pod Penna nad wąwozem do Zumelzu prowadzącym. Wojska jenerała Queseda, które zagrażały pozycyom pod Trevinno, składały się z trzydziestu mniéj więcéj batalionów i silnych oddziałów jazdy i artyleryi.

Przy mnogich i rozlicznych atakach na bagnety pod Zumelzu popełniane iście czyny bohaterskie lubo niestety nie zawsze bez nader dotkliwych strat. Raniony i do niewoli zabrany został waleczny podpułkownik don J. Orlandiz z 3 batalionu Navarry, ranny także jest, ale tylko ranny, odważny komendant tegoż batalionu Riza i adjutant mój, chorąży don San-Julian, dwiema kulami przeszyty, i wielu innych oficerów, których w téj chwili jeszcze wszystkich nazwać nie mogę. Podpułkownik Vinnnte, który prowadził dwie dzielne kompanie, opierające się tak długo gradowi kul przedniéj straży jenerała Lomy, poległ na miejscu. — Zresztą oficerów, żołnierzy i ochotników ożywiał i w téj potrzebie ten sam duch, co we wszystkith dawniejszych, nie dość gorąco jednak polecić mogę Waszéj Królewskiéj Mości do wyszczególnienia Swą łaską pułkownika 3 batalionu Nawarry i komendanta en chef 4 batalionu Kastylii, don R. Medina. Walka trwała bez najmniejszéj przerwy od 6 godziny z rana aż do 5 po południu, w którym to czasie rozpocząć musiałem pochód na Puerto Alto de Vitoria, chcąc w Aquilla obozem się rozłożyć; od téj chwili już nie niepokoił mnie nieprzyjaciel ani jednym strzałem. Pod szczególnemi memi rozkazami stali: Brygadyer Perez de Guzman, pułkownik Castell, podpułkownik Sacanell oraz adjutanci moi, jako téż szef straży sztabowéj, kapitan Balanzategui.

Drogo okupione „zwycięztwo“ to — powiada Germania — firmy „Loma et Comp.“ tę samą ma wartość, co zwycięztwo, jakie odniosły wojska Napoleona 2 sierpnia 1870 nad załogą miasta Saarbrücken. Bądź co bądź jednak zwycięstwo pod Penna del Puerto w rocznikach historyi wojny zaznaczone będzie, choćby tylko dla tego, aby opowiadać potomności o bohaterskich czynach, z jakiemi 8 batalionów „bezdyscyplinarnych band“ króla Karóla przez całe 11 godzin gorącéj walki aż do ostatniéj kropli krwi, aż do ostatniego naboju w czwórnasób silniejszéj przemocy połączonych korpusów jenerałów Loma i Queseda stawiało skutecznie czoło, że korpusy te po kilkakrotnie prostym bagnetem zmuszane były do odwrotu wśród strat dotkliwych i w końcu cofających się w największym porządku Karlistów już niepokoić nie śmiały, zadowolone, że sprawa ta jeszcze dość łaskawie się skończyła. Dzierżenie zresztą Vitorii pod względem ogólnych operacyi Alfonsystów oraz ich ogólnego planu wojennego tak mało ma praktycznego znaczenia, jak dzierżenie Cantavieji.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* U księdza proboszcza Leszczyńskiego w Osiecznie zjawił się dnia 14 b. m. burmistrz miejscowy, żądając zapłacenia kary nałożonéj przez pana Massenbach w ilości 390 m. Nieodebrawszy naturalnie żądanych pieniędzy, i nie mogąc obłożyć aresztem ani sprzętów domowych ani krescencyi, ponieważ są zaprzedane, przeto obłożył aresztem dochody z kompozyty i z procentów od kapitałów kościelnych wynoszące 1500 m. Już dawniéj ściągnięto z tegoż proboszcza 180 m., a prócz tego zagrożony jest jeszcze karą 600 m.

* W Górce Duchownéj księdzu Gieburowskiemu obłożył egzekutor ze Śmigla kompetencye wynoszące przeszło 3000 marek z dzierżawy, mesznego i procentów od kapitałów kościelnych, na zapłacenie kary wynoszącéj 270 m.

* Księdza dziekana Theinerta w Goniembicach, który z więzienia wyjechał do wód dla poratowania zdrowia, nachodzą egzekutorzy dosyć często. Kara, na którą jest wskazany, wynosi około 5000 m. a kara ta bezustannie wzrasta. Obłożono nawet aresztem niektóre kapitały, z których procentów opłaca się utrzymanie księdza wikaryusza May; widocznie w pospiechu nie ma czasu odczytać aktów złożonych w konsystorzu, aby omyłki uniknąć. Zamiast p. Massenbacha podpisuje się p. Staudy.

* Ksiądz Stobiecki proboszcz z Bucza zagrożony jest karą 1800 m.

* Ksiądz Woliński proboszcz z Oporowa, ksiądz Drwęski proboszcz z Kąkolewa i ksiądz Chiżyński proboszcz z Leszna z powodu odpustu odprawionego na święty Józef w Poniecu, w którym brali udział, zostali zapozwani przed sąd w Lesznie. Dwaj pierwsi stawili się osobiście, aby oświadczyć, że odpusty od dawna się odprawiają za współudziałem okolicznych księży, że dla tego biorą i brać w nich będą udział. Ksiądz Chiżyński listownie przesłał sądowi oświadczenie, że nie uznaje jego kompetencyi w sprawach czysto duchownych.

* Z księdza Bartsch w Starem Bojanowie ściągnięto 52 m. kosztów więziennych. Ksiądz B. przesiedział 6 tygodni w więzieniu w Kościanie za „nadużycie ambony“ w czasie odpustu w Górce Duchownéj i za te niedobrowolne wynajęcie mieszkania w więzieniu zapłacić był zmuszony.

* Ks. Rymanowiczowi wikaryuszowi w Przemencie powstrzymała odnośna kasa wypłatę 60 m. wypłacanych dotąd jako subwencyą na drzewo.

* Pan Massenbach już po raz czwarty wskazał księdza proboszcza Rychlickiego w Iwnie pod Kostrzynem na karę pod zagrożeniem egzekucyi po 90 marek za nie korespondowanie z nim i nie przesełanie mu rachunków kościelnych, które stósownie do praw krajowych w swoim czasie ksiądz proboszcz złożył patronowi kościoła miejscowego.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Honorarya autorskie.** Jedno z pism angielskich wylicza szczegółowo wszystkie fortuny, które porobili pisarze w Anglii od czasów Walter Scotta, atoli z wyjątkiem Scotta i Dickensa, który głównie zrobił majątek na czytaniu własnych swych powieści, żaden z literatów angielskich nie zarobił piórem tyle, co Pope. Tak n. p. kiedy Moore za „Lalla-Rook“ dostał ogromne honoraryum 3000 funt. szt., Pope za przekład „Iliady“ otrzymał 5320 funtów, które za jego czasów reprezentowały pokaźną sumkę 75,000 rubli. Swift namówił Popego, iżby nie drukował ani wierszyka swego przekładu, dopóki mu z góry nie zapewnią u dworu subskrypcyi, z którychby każda wynosiła 1000 gwinei; sam téż Pope powiada w przedmowie, że znalazł więcéj mecenasów, niźli ich mógł mieć kiedykolwiek Homer. Gay otrzymał za swą operę „The beggar“ (Żebrak) 3000 funt., uciułał téż sobie piórem ostatecznie fortunkę złożoną z 20,000 funt., mimo że żył tak marnotrawnie, jak stary Dumas. Swift odstąpił swe dochody z pism księgarzowi swemu Prault'owi, uważając za niestósowne przy swym kapłańskim charakterze pobierać pieniądze od artykułów; wziął tylko raz honoraryum za swe „Podróże Gullivera“, za które dostał od Motte'go 300 funtów. Mógłby jednak grube mieć dochody, gdyby się chciał tak targować, jak się targował Bajron z Murrayem.

Montague przeznaczył Addisonowi za młodzieńczy jego poemat o pokoju Ryświckim, pensyę roczną 300 liwrów z listy cywilnéj. Za jeden zaś wiersz swego poematu „o zwycięztwie Marlborougha pod Blenheim“, wiersz porównywający Marlborougha z aniołem zniszczenia, otrzymał posadę dającą od 1500—2000 funtów rocznie, a nadto utorowaną miał przez to drogę do najwyższéj godności w państwie.

Syn szynkarza Prior ugruntował swoją fortunę przez napisanie maleńkiéj satyry „Szczur wiejski i szczur miejski“, która, gdyby dziś była drukowana, zwróciłaby zaledwie pobieżną uwagę przez 24 godzin; wtedy jednak za czasów Popego, autor téj skromnéj pracy, ubrany w koronki i aksamity, przechadzał się poufale pod ramię z pierwszymi dygnitarzami, mając nawet w kieszeni bilet lorda Montague, ofiarujący mu ambasadę w Paryżu.

Congreve nie doszedłszy pełnoletności, zdobył sobie pierwszą swoją komedyą stanowisko niezależne. Wielka liczba innych autorów uposażoną została doskonałemi posadami. Newton był dyrektorem mennicy, Stepner i Prior ambasadorami, Gay, będący zrazu subjektem u bławatnika, został sekretarzem poselstwa w 25 r. życia, Steele został komisarzem stemplowym i członkiem parlamentu, Addison sekretarzem stanu.

Tymczasem Milton za pierwsze i drugie wydanie swego „Raju utraconego“ zebrał ledwo 10 funtów, a wdowa jego sprzedała księgarzowi wszystkie swoje prawa do tego dzieła za 8 funtów! Czémże jest ta fraszka w porównaniu z pieniędzmi, jakie biorą dziś Tennyson i Swinburne za jedną odę lub piosenkę! Za czasów jednak Miltona mało było czytelników, wyjawszy po klasztorach i u dworu.

Cena powieści szła w górę od czasu „Amelii“ i „Tom Jones“ Fieldinga. Pani Redcliffe dostała 500 funtów za „Tajemnice Udolfa“, a 800 funt. za „Włocha.“ Panna Burney sprzedała „Ewelinę“ (r. 1789) za 20 funt., gdy tymczasem wydawca zarobił 1800 funt. Za to następną swą powieść p. t. „Cecylia“ sprzedała za 2000 funtów, jeszcze przed jéj ukończeniem, za trzeci zaś romans „Kamilla“ otrzymała 3000 funt., sumkę bardzo piękną i na dzisiejsze czasy.

Dopiero Walter Scott i Bajron wskrzesili i wzniecili tę namiętność do poezyi, która Popego i Priora zrównała z najpierwszymi mężami wpływu i znaczenia, a honorarya, jakie ci obaj brali, przechodzą wszelkie znane ceny, które płacono autorom angielskim.

Walter Scott sprzedał własność swego pierwszego dzieła „The Ministrelsy“ za 800 funt. a udział jego w dochodach publikacyi dzieła „Lay“ wyniósł w pierwszym roku 800 funt. ofiarowano mu 1000 funtów za „Marmiona“ zanim jeszcze jeden wiersz napisał. Powodzenie zdwoiło wartość poematu następnego: „The lady of the Lake“, za który zapłacono 15,000 rubli, a za „Rokeby“ 18,000 rubli. Według obliczenia uczynionego przez Bajrona, W. Scott odbierał w ten sposób po 90 kopiejek za każdy wiersz. Nareszcie za „The lord of the Isles“ otrzymał 3000 funt. (18,000 rubli).

Począwszy od „Wawerleya“, Walter Scott brał za swe powieści w ciągu trzech lat trzy razy tyle, ile za swe poemata. Powieści jego pierwszéj seryi, jak: „Ivanhoe“, „Opat“, „Kenilworth“ i „Klasztor“ miały największe powodzenie a on zebrał z nich 75,000 rubli. Za „Woodstock“, powieść z drugiéj seryi, otrzymał 67½ tysiąca rubli. Za „Życie Napoleona“, kosztujące go pracy 13 miesięcy otrzymał 135 tysięcy rubli. Obrachunek z jednego roku Constabla (wydawcy) z Walter Scottem, wynosił 14 tysięcy funtów, a była to tylko cząstka jego dochodów. W całości zarobił w honoraryach autorskich 250 tysięcy funtów szterl., czyli przeszło 2 miliony rubli; wartość jednego dnia pracy, gdy się zabrał do pisania „Życia Napoleona“, wynosiła przecięciowo 36 funt., a pracował dziennie 6 do 10 godzin.

Ileżby Kraszewski do tego czasu zebrał był milionów, gdyby mu płacono w przybliżonym choćby stósunku! (Gaz. Lwow.)

Rozbój w Chełmskiém.

(Dokończenie.)

Nie będę tu opisywał apostolstwa reformy, wpajanéj batem i nahajką, których święta Rosya monopol posiada. Trzebaby o tém spisywać tomy. Dzienniki katolickie dosyć o tém pisały, ażeby zwrócić uwagę ludzkości, i obnażyć maskowaną złą wiarę prasy urzędowéj i usłużnéj, posuwającéj swą bezczelność aż do zaprzeczania najjawniejszych faktów. Radzimy odczytać szczegółowe sprawozdania ogłoszone w broszurce przez gazetę Le Monde pod tytułem: „Schyzma i jéj apostołowie w Chełmskiem.“ (Paryż 1875). Jest to oraz odpowiedź zbijająca fałsze petersburgskiego Wiestnika Urzędowego, którego artykuł, nanizany z fałszów i złéj wiary, powtórzyły wszystkie organa urzędowe prasy krajowéj i zagranicznéj, nie w innym zaprawdę celu, jak żeby obałamucić opinią publiczną. Krew popłynęła; ona lepiéj przemówiła jak dzienniki.

Niech mi jednak wolno będzie przytoczyć kilka tylko faktów. Tak w Kornicy pewna uboga wdowa gorżko opłakiwała swego zabitego syna. Upomniana od jednego starego wieśniaka tejże wioski, że zamiast się cieszyć, płacze, iż do nieba wysłała przed sobą męczennika, wchodzi w siebie, mężnieje na duchu i poczyna nucić pieśń pochwalną: Tobie cześć, chwała! Młody wieśniak, którego bito, posuwając się aż do swawoli, został zaniesiony do szpitala. Oficer żandarmeryi przyszedł wieczorem zobaczyć, czy chory jeszcze zostaje przy życiu. Ten, widząc go wchodzącego, przerywa pieśń do Matki Boskiéj, którą właśnie śpiewał, a sądząc, że ma być bitym powtórnie, odezwał się do oficera głosem spokojnym i słodkim: „Nie wasza to w tém wina; wy robicie, co wam kazano, wszakże, jeśli mię bić macie, to

---

dów przywiązania jego do wiary katolickiéj. Nigdy on — powiada nasz autor — nie wspomina o obrzędach katolickich inaczéj, jak z uszanowaniem; nigdy księża i zakonnicy nie są u niego wydani na pośmiewisko, gdy tymczasem męczennik protestantyzmu Old-Castle staje się pod jego piórem typem śmieszności, jako sir John Falstaff. W wielu jego sztukach widzimy wiarę w skuteczność modlitwy za umarłych i w istnienie czyśca.

Jeden argument pana Reichenspergera jest osobliwy i zasługuje, aby go przytoczyć: „Ze wszystkiego widać — powiada on — że się Szekspir nie kształcił na żadnym z tych uniwersytetów, które tylko wątpić uczyły. Przeciwnie znać wszędzie, że pogardzał pedanteryą profesorską i że nie umiał żadnego obcego języka.“

Szekspir wedle pana Reichenspérgera był przedewszystkiém poetą wieków średnich. Jego niewyczerpany humor należy do odległéj przeszłości i autor widzi w braku tego usposobienia za naszych czasów jednę z najbardziéj przestraszających oznak chorobliwego zakłócenia równowagi moralnéj i umysłowéj społecznego pokolenia.

O Szekspirze zapomniano po jego śmierci, bo był ostatnim i największym z poetów wieków średnich. Odzyskał on wziętość dopiero wtedy, gdy Anglia odrzuciła precz chłodną i lekkomyślną filozofią, aby się wrócić do dawnéj tradycyi.“

Pismo londyńskie nic ze swojéj strony nie dodaje, ale już to jest ważną rzeczą, że w tak bezstronny sposób przedstawia argumenta niemieckiego autora.

Malarz Hipolit Flandrin.

O sławnym a już nie żyjącym malarzu Flandrin znajdujemy w jednym z dzienników francuskich wspomnienie następujące:

„Zrodzony w ubóstwie i długo trzymany pod jego twardą i chłodną dłonią Flandrin wzrósł i rozwinął się silny, pełny i wdzięczny, niby kwiat w raju.

Od pierwszych kroków w zawodzie ziemskim aż do śmierci życie jego było jedną doskonałą harmonią. Ani porywy młodości, ani ambicya dojrzałego wieku nie zakłóciły nigdy tego czystego strumienia. Rozwinęło się ono w niezrównanéj a majestatycznéj jedności chrześciańskiéj teoryi.

W jego żyłach płynęło mleko wszelkiéj tkliwości i dusza jego otwierała się szeroko na każdą boleść, ale on ocknął się na łonie matki swojéj z wiarą w prawdy wieczne i dla tego najżywsze cierpienie tylko go wzmacniało, przybliżając go do Boga.

Człowiek ten budził w innych uszanowanie dla człowieczeństwa. Jego odwaga nie znała zniechęcenia, jego słodycz miała hart stali, jego pobożność płynęła z niewyczerpanego źródła. W sztuce malowania znalazł wyraz najszlachetniejszy a zapominał chwały, która go opromieniała w pełnieniu obowiązku.

Jego żywot, zbyt krótki niestety, jest wzorem dla ludzi wszelkiego wieku i wszelkiego stanu. W téj chwili opowiedziano go po angielsku p. t. A Christian painter, na podstawie listów francuskich zmarłego, wydrukowanych od jakiegoś czasu, listów tak pełnych serdecznéj prostoty i tak głębokich myślą i uczuciem.

Nowy życiorys nasuwa nam niejednę uwagę.

Tylu młodych ludzi zrodzonych w dostatkach, otoczonych jak największą troskliwością, prowadzonych przez sławnych nauczycieli, wpada w lenistwo i rozpustę, nabywa pogardy rodziny i zapomina o obowiązkach względem Ojczyzny, a tu dziecko, co walczyło z głodem i mrozem i tylko kiedy niekiedy mogło się czegoś nauczyć, staje się wzorem dobrych synów, dobrych ojców, dobrych mężów, wiernych przyjaciół i obywateli z poświęceniem. Jest przeto na świecie coś więcéj jeszcze, niźli majątek i dresura uniwersytecka! Podniosłość umysłu, wysokie moralne wykształcenie nabywają się inaczéj, jak za cenę złota! Oczywiście, jest coś więcéj! istnieje wiekuista prawda, streszczona w katechizmie. W domu rodzinnym Flandrina modlono się rano i w wieczór, dla tego Hipolit wyszedł w świat uzbrojony siłą i nauką, które mu zabezpieczyły posiadanie duszy własnéj. Wcześnie on się zaprawił odpychać złe a dobremu służyć. Pod łachmanami nawet napotykają się niekiedy potężne doktory i niezrównanéj wielkości.

W czasach niesforności, zazdrości i szalonych wyścigów o powodzenie nic tak duszy nie rozpogadza, nic prędzéj równowagi nie przywraca, jak takie piękne przykłady.

W stósunku Flandrina do pana Ingres pokazuje się cała godność i cały wdzięk hierarchii.

W oczach własnych Flandrin pozostał zawsze prostym uczniem Ingresa. Kiedy był już doszedł do zupełnego rozwinięcia swojego cudnego geniuszu, kiedy w nim podziwiano następcę Giotto, Cimabane'go, Rafaela, współzawodnika Eustachego Lesieur, on o nic się nie pytał, tylko o zdanie swego starego mistrza. Gdyby był go Ingres nie pochwalił, oklaski całego świata, byłyby mu się wydały niczém. Zawsze zdawał się on mówić do niego, jak Dante do Wirgiliusza:

Tu se lo maestro e'l mio autore!

Ingres zasługiwał na tę cześć, jego listy do Hipolita stawiają go bardzo wysoko na szczycie sztuki. Jemu więcéj jeszcze chodzi o zasadę wszelkiéj piękności, niż o urzeczywistnienie piękna na płótnie. Ten naczelnik pracowni jest z pokolenia naczelników państw i zachowuje przeszłość w teraźniejszości z troskliwością zazdrosną a wyciąga do przyszłości silną prawicę. Ingres musiał doświadczyć téj saméj radości, co Richelieu, kiedy odgadł w Mazarinim kontynuatora swego dzieła i dopatrzył się u Flandrina niepożytych cech szkoły swojéj. Uczeń ukochany stał się jego pociechą i jego chwałą.

W r. 1831 Hipolitowi nie powiodło się w konkursie na ucznia akademii francuskiéj w Rzymie i choć sobie nic nie miał do wyrzucenia, nie śmiał się pokazać mistrzowi. Przychodzi wreszcie i zastaje Ingresa przy obiedzie. Było kilka osób. Ingres mocno poruszony, nic prawie nie jadł a kiedy zobaczył Hipolita, zawołał: oto niewinny baranek, którego zarżnęli. Żona chciała go uspokoić, ale jéj nakazał milczenie i powiedział z uczuciem: „Snać nie wiesz, jak niesprawiedliwość gorzka jest dla młodego serca“. Flandrin dodaje, pisząc o téj scenie: „Jego słowa tak były przenikające, żem zaczął płakać, a on posadził mnie przy sobie i uściskał po ojcowsku. Odszedłem poruszony“. W pięć lat potém znajdowali się w Rzymie, Ingres, jako dyrektor akademii francuskiéj, Flandrin jako uczeń. Ten ostatni wymalował świętego, który uzdrawia ślepego. Gdy skończył, poprosił mistrza. Ingres długo się przypatrywał, potém uściskał serdecznie ucznia i rzekł: „Dzieło twoje wyborne, widzę, że sztuka żyje, i żem ci się na coś przydał.“

Listy Flandrina niech czytają wszyscy ci, co wierzą w ideał i czystego ideału na świecie szukają.“

Wyszło z druku u p. Daszkiewicza poprawne wydanie zajmującéj pracy o duchowieństwie polskiém na Syberyi, którąśmy w zeszłym roku w kolumnach pisma naszego zamieścili. Jest to broszurka in 8vo, o 62 stronnicach i nosi tytuł: Wspomnienie o duchowieństwie polskiém znajdującém się na wygnaniu w Syberyi w Tunce przez E. z S. w Poznaniu w księgarni Tytusa Daszkiewicza r. 1875.

Rzeczoną broszurkę usilnie polecamy.

róbcie to tak, abyście mnię już dobili.“ Inna niewiasta odmawiała bezwzględnie wszelkiego ustępstwa sprzeciwiającego się jéj sumieniu. „Podpisz, albo pójdziesz na Sybir.“ — Pójść pójdę, ale podpisać nigdy. — Kiedy nie to ci odbierzemy twe dziecko. — „Oto je macie. Bóg będzie się niém opiekował.“ To mówiąc pobłogosławiła dziecię i oddała je w ręce zbirów. Ta mężna niewiasta nazywa się Krajczycha. Mieszkańcy Grudy wyszli gromadnie na spotkanie wojska do nich wysłanego. Na zapytanie dowódzcy, czego chcą, odpowiedzieli, iż opuścili wszystko i proszą jako o łaskę, ażeby z nimi i z ich rodzinami skończono jak najrychléj. Dowódzca słysząc to, wrócił zawstydzony i wzruszony. Gdzieindziéj ludność opuszczała wioski i wynosiła się do lasów. Możnaby przytoczyć jeszcze wiele przykładów takiego heroizmu chrześciańskiego, któremu sam Ojciec święty oddał uroczyste pochwały w encyklice z dnia 13 maja 1874.

Rzym musiał przyłączyć głos swój do wołania krwi zabitych ofiar, i dać świadectwo prawdzie, przekręconéj przez Popiela, musiał też dodać ducha uciśnionym. Wtedy to świat cały poznał i nie mógł dłużéj wątpić o tém, że mniemany reformator przywłaszczał sobie jurysdykcyą kościelną, aby wzniecać burze w dyecezyi chełmskiéj, a przedewszystkiém obalić w niéj liturgią kanonicznie zatwierdzoną; że nie był jak tylko pseudo-administratorem i intruzem, który pod pozorem oczyszczenia obrządku innego nie miał celu, jak tylko podkopać podstępnie wiarę Rusinów, z oczywistym zamiarem wprowadzenia do dyecezyi liturgii schizmatyckiéj: słowem, że się nie sromał nadużyć zdradliwie sankcyi papieskich, nakręcając je do swego sposobu widzenia. Ojciec św. pochwaliwszy heroiczną wiarę Rusinów, w któréj wiernie wytrwać musieli,“ skarcił postępowanie pseudo-administratora i jego spólników, ludzi zupełnie straconych, unieważnił przepisy miejscowego konsystorza i polecił duchowieństwu pod najsurowszemi karami, ażeby ściśle przestrzegało zachowania świętych kanonów, tyczących się obrzędów a nadewszystko tych, które synod Zamojski i Stolica św. zatwierdziły.

Piękną tę encyklikę przetłómaczono natychmiast na język ruski i rozrzucono, jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiéj wszędzie po dyecezyi, z rąk sobie wyrywano. Lud słuchał jéj z zajęciem i streścił ją sobie w tych dwu wyrazach, że ma psa administratora, swoim sposobem obce wyrażenie pseudo na polskie pies tłomacząc. Prześladowanie nieco przycichło i nastąpiła chwilowa cisza, zwiastunka nowéj burzy. Banda popielska uczuła cios, który spadł na nią, i już nie potrzebowała niczego oszczędzać. Postanowiła więc zrzucić maskę i przyspieszyć ostateczną ruinę kościoła chełmskiego. Koniec reku zeszedł na przygotowaniach i zjazdach, w których podwojono gorliwość w zbieraniu podpisów i pozyskiwaniu sprzymierzeńców. Historya wykryje nam tajemne usiłowania i środki, jakich użyto, ażeby przygotować upadek Unii. Ten się już zbliżał, a sygnał do niego dany był z Białéj. Na dniu 12/24 stycznia przeszedł kanonik tego miasta Mikołaj Liwczak z kilkoma innymi kapłanami i z 50,000 wiernych na schizmę w obecności Joanicyusza, arcybiskupa warszawskiego grecko-nieunickiego. Dnia 18/30 lutego odbyło się posiedzenie konsystorza i kanoników chełmskich pod przewodnictwem Popiela. Otwarto obrady odczytaniem próśb, nadeszłych z siedmiu dekanatów lubelskich, z wyjątkiem augustowskiego, w których wyrażono pragnienie „powrotu na łono cerkwi prawosławnéj.“ Potém uchwalono jednomyślnie: 1. ułożyć i podpisać akt zjednoczenia dyecezyi unickiéj chełmskiéj z cerkwią prawosławną, 2. ułożyć i podpisać pokorną prośbę o upoważnienie carskie do wykonania tego połączenia, 3. prosić administracyą dyecezyi, aby tę uchwałę oznajmiła rządowi i uzyskała pozwolenie wysłania do Jego Carskiéj Mości deputacyi, któraby wręczyła oryginały powyższego aktu i prośby. Deputacya składać się miała z administratora dyecezyi, dwóch archidyakonów kapituły i siedmiu kanoników.

Dokumenta te należą do historyi. Wiestnik urzędowy w Petersburgu ogłosił je, a dziennik le Monde pospieszył je podać światu i ocenić jak należało (patrz numera z dnia 22 i 23 kwietnia). Z wszystkich tych dokumentów najważniejszym jest ten, w którym Popiel oświadcza w imieniu chełmskiego duchowieństwa, że wypowiada posłuszeństwo Papieżowi, aby nie stawać w sprzeczności z rozporządzeniami rządu i samego najdostojniejszego monarchy. „Dokument ten, dodaje le Monde, jest wzorem tego, czego się nie udało p. Bismarckowi uzyskać od Biskupów niemieckich. Jest on jaskrawém przeciwieństwem odezwrtych ludzi apostolskiego ducha, którzy niedawno zaczęą pnęli odwagę u grobu św. Bonifacego. Byłoby rzecz, straconą dłużéj się zastanawiać nad tym stekiem kłamstw z pośród których wymknęły się niektóre mimowolne wyznania prawdy. Co przedewszystkiém czytelnika uderza, to to, że kwestye religijne są tylko płaszczykiem, a od początku do końca widocznie chodzi tylko o kwestye narodowe i polityczne. Nigdy nie przytoczono tekstów, któreby były mniéj odpowiednie do tego, co się ma zamiar udowodnić. Można też czytając, łatwo między liniami dopatrzeć się zbrojnéj ręki, ciążącéj nad duchowieństwem i nie pozostawiającéj mu żadnéj wolności.“ Dziwna czułość, z jaką duchowieństwo podnosi wspaniałomyślność i dobrodziejstwa, jakiemi się widzi obsypaném od dostojnego monarchy, każe podejrzywać bezinteresowność jego zapatrywań i usprawiedliwia niepochlebną nazwę argonautów, jakie opinia publiczna nadała tym nowym poszukiwaczom złotego runa.

Car, odebrawszy od ministra spraw wewnętrznych raport o tém, co w Chełmie uchwalono, udzielił najłaskawiéj żądanych upoważnień. Deputacya przyjętą została w pałacu zimowym dnia 25 marca w uroczystość Zwiastowania. Popiel wręczył carowi prośbę duchowieństwa i akt zjednoczenia przy stósownéj przemowie, na którą car odpowiedział, że dziękuje Bogu za ich powrót do cerkwi prawosławnéj, wierzy w szczerość ich postępowania i ma nadzieję, że Bóg utrzyma ich na drodze, na którą dobrowolnie wstąpili. Potém przedstawił Popiel cesarstwu wszystkich kanoników deputacyi. Kanonik z Białéj, Liwczak, już przyłączony do moskiewskiéj cerkwi, równie jak i Mikołaj Popiel, przywódzca delegacyi świeckich, mieli także do cara przemowy.

Nie pozostało nic więcéj, jak dopełnić religijnych formalności, które przeznaczono na dzień 11/23 maja. Przedtém jednak ogłosił synod dekret pod datą 1/13 maja, w którym oznajmił: 1. że powrót dyecezyi chełmskiéj do cerkwi państwowéj został przyjęty; że dyecezya została wcieloną do warszawskiéj, która odtąd nazywać się będzie warszawsko-chełmską; 3. że dawną dyecezyą chełmską rządzić będzie administrator z tytułem biskupa lubelskiego; 4. że tym biskupem będzie Popiel, którego święcenie odbędzie się w stolicy, po przyjęciu na łono cerkwi prawosławnéj. Ceremonia przyjęcia odbyła się dnia 11/23 tegoż miesiąca.

Taki jest krótki rys wzruszającego dramatu, którego pierwszy akt odbył się na Litwie i Białéj Rusi, drugi w Chełmskiém w Polsce. Historya, zapisując te wypadki smutnéj pamięci na kartach swoich, napiętnuje je prawdziwém ich mianem: rozboju.

J. Martinow.

Oto słowa Rosyanina, nikt nas teraz nie posądzi o stronniczość i naginanie faktów.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 16 lipca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Ks. Niemanowski z Krakowa, hrabina Czapska z Bydgoszczy, Grabski z Zabikowa, Bronisz z Kołdrąbia, Otocki z Gogolewa, Pflugrad z Krakowa, Walchnowski z Królestwa Polskiego, Kolbe z Wiednia, Wernicke z Wrocławia.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wroczyński z Król. Pol., Siegmann z Nowego Jorku. Simon z Wrocławia, Komorowski z Warszawy, Hildebrandt z familią z Szląska, dr. Szubienicki z Kalisza,

POD TRZEMA GWIAZDAMI. Panna Wrzesińska z Rusocina, Kukulski z Czerniejewa, Bączkowski z Aleksandrowa.

HOTEL BERLINSKI. Jagliński z Juliusburga, Kąsinowski z Sadów.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —,— płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 95,— płc., pozn. listy rentowe 96,70 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 98,— płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 101,25 płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 97,75 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 91,75 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa —,— płacono pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,50 płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 134,90 płc. szląskie 3½ procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 71,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. —,— płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 20,50 płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rosyjskie banknoty 279,— płc., Ostdeutschebank 78,25 płc. pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— płac.

Żyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedz. 152,— mar., na lipiec 152,— m., lipiec-sierp. 151,50 m., sierpień-wrzesień 151,50 marek, wrzesień-paźdz. 152,— marek, na jesień 152,— m., październ.-listop. 151,— marek.

Okowita: (z beczką) pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 52,80, na lipiec 52,80—52,90 marek, sierpień 52,90—53 marek, wrzes. 53,20 marek, październik 52,70 marek, list. 51,70 marek, grudzień 51,60 m.

W miejscu okowita (bez beczki) —,— m.

Poznańska cena targowa d. 16 lipca.

		piękn.	średnia cena.	ordyn.
Pszenica	50 kilogr.	10 —	9 —	8 75
Żyto	50 „	8 10	7 90	7 60
Jęczmień	50 „	7 10	6 90	6 50
Owies	50 „	8 20	7 60	7 —
Rzepik zimowy	50 „	12 75	12 50	12 30
Rzep	50 „	12 75	12 50	12 30
Perki	50 „	2 25	2 20	2 —

* MĄKA. Poznań, 16 lipca. Pszenna nr. 0 i 1 55—17,— m., rżana No. 0 i 1 10,50—12,— marek za 10 kil.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

* Wrocław, 15 lipca.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. żyta, — centn. owsa — centn. oleju rzepiow., — centn. pszenicy, — litrów okowity.

Koniczyna czerwona, — — płac., pośled. — — średnia —,— piękn. —,— wyborowa — —.

Koniczyna biała, pośledna —,—, średnia —,—, piękna —,— wyborowa — —.

Żyto: na póź. m. spok. za 2000 kil. wypowiedz. — cent., na upłyn. wyp. na auk. — płac., na lip. 144,50 płac., lipiec-sierpień 144,50 m. płac., w końcu —,— pł., sierpień-wrzesień 145,— płac., wrzesień-październ. 147,50—148 m. płac., paźdz.-listopad 148,50 pł., listopad-grudzień 148,50 płacono.

Pszenica per kil. — m. płac., — na bieżący miesiąc — płac., lipiec-sierpień 183 ł. wrzes.-paźd. 190,— żąd., w końcu — pł., paźdz.-list. — płc.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.

Owies: za 1000 kilog. lip. 142 żądano, — pł. lip.-sierp. 141,— żąd., wrz.-paźd. 141,— płac., paźdz.-list. —,— płac., wypow. 1000 cent.

Rzep per 1000 kil. 264 płc., wyp. —

Oléj rzepiowy: za 100 kilogram bez beczki spok., wypowiedz. —, w miejscu 57,50 mar. żądano, na lipiec, lipiec-sierp. i sierp.-wrzes. 57,50 ż., wrzesień-paźdz. 57,50 żąd., —,— płc., październik-listop. 58,50 żąd., listop.-grudz. 59,50 m. ż.

Okowita: cok. słabiéj za 100 litr. wypowiedziano 15000 litr., w miejscu z beczką 52,— żąd., 51,60 pł., mr. na lipiec 51,90 płacono lipiec-sierpień 51 90 płacono, mar. sierpień-wrzes. 52,20 żądano, wrzesień-październ. 52,— pł., wrz —,— mar. płacono, październik-listopad —,—listopad-grudzień —,— m.

Wrocławska cena targowa, 15 lipca.

Ocenienie deputacyi miejskiéj	piękne mr. fn.	średnie mr.fn.	pośledne mr.fn
Pszenica biała nowa	18 80	17 40	15 80
„ żółta nowa	18 20	16 60	15 60
Żyto	15 60	14 40	13 10
Jęczmień	14 40	13 20	11 70
Owies stary	— —	— —	— —
Owies nowy	16 30	14 30	13 80
Groch	20 50	19 —	15 90

Ceny rzepiu i rzepiku.

Ocenienia izby handlewéj	piękne mr.fn.	średnie mr. fn.	pośledne mr. fn.
Per 100 kil. netto			
Rzep	25 —	23 50	22 50
Rzepik zimowy	24 75	23 50	22 50
Rzepik latowy	— —	— —	— —

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medycyny i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montnies z niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam. Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkom lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Growardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Loterya

na mający być wybudowany

Szpital dla chorych

w powiecie gdańskim.

Główna wygrana: **Willa w Zoppot** (miejscu znaném z zakładu morskich kąpieli), zawierająca 8 pokoi z balkonem i ogrodem, pięknie położona, wolny widok na morze i na laskiem otoczoną zatokę Adlerh orst.

Losów na powyższą loteryą dostać można po 1 tal. w ekspedycyi „Kuryera Poznańskiego“. Zamiejscowi z dołączeniem 1 sgr. 6 fen. za portoryum każdegoe losu

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 16 lipca 1875 (Kursa końcowe)

	Not 15			Not. 15
Nadreńs. kol.	110 75	110 75	Poz pro bk ak	96 10	98 —
Kol. Min. kol.	94 50	94 75	Ostd. Bank.	78 50	78 25
Berg March ko	83 25	83 —	Kwil.! Potocki	74 —	71 —
Gór szląs kol żel lit A i C	141 80	141 80	Poz sprit ak to	— —	— —
March poz kol	20 50	20 50	Wrocł disk bk	74 —	73 60
Aus półwschk	267 —	267 —	Szląstow bkow	96 —	95 75
Aus ak. kred	394 50	396 —	Diskom udziały	154 75	155 —
Aus banknoty	182 70	182 80	Dormun. Unia	13 —	13 —
			Laurahütte	88 50	89 —

Berlin dnia 16 lipca 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 15			Not 15
Pszenica słabo			**Owies** czewiec	164 —	164 —
Lip	204 —	204 —	Wypow żyta	1350	350
Wrz Paź	210 —	210 50	Wypow okow	40000	70000
Żyto wyżéj w miejscu			**Kapitały**		
Lip	155 —	149 —	Galicyany	102 50	102 30
Lip. Sier	155 —	149 —	Pr pap państ	92 —	92 —
Wrz Paź	156 50	151 50	Poz 4% lis zast	95 20	95 20
Oléj rzep spok			Poz list rent	96 90	96 90
Lip Sier	58 80	58 80	Koléj Państw	510 —	507 50
Wrz Paź	60 —	59 80	Lombardy	170 50	167 50
Paź List	60 75	60 40	Austr los 1860	119 75	119 75
Okowita wyżej w miejscu	54 80	54 —	Włochy	71 50	71 90
Lip Sier	54 80	53 80	Amerkyany	98 25	98 75
Sier Wrz	55 30	54 60	Turki	39 60	39 60
Wrz Paź	56 —	55 30	7½ % Rumuńs	31 90	32 50
			Pol lik lis zas	71 25	71 20
			Rosyjs bknot	279 10	279 25
			Srbrenty austr	67 25	67 25

Szczecin dnia 16 lipca 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 15			Not 15
Pszenica słabo			**Oléj rzepi**		
Lip	204 —	197 50	Lip Sier	56 —	55 50
Lip Sier	204 —	197 —	Wrz Paź	56 75	56 50
Wrz Paź	212 —	203 50	**Okowita**		
Żyto stale			w miejscu	53 —	52 —
Lip	149 —	48 —	Lip Sier	53 20	52 80
Lip Sier	149 —	148 —	Sier Wrz	54 —	53 60
Wrz Paź	153 —	149 —	Wrz Paź	54 60	54 —

†

Dziś o godzinie 8½ z rana zasnął w Bogu opatrzony św. Sakramentami

Walenty Chmielina,

o czém krewnym i znajomym donosi stroskana żona.

Poznań, 15 lipca 1875.

Ludwika Chmielina z domu **Rost.**

Pogrzeb odbędzie się w sobotę ze szpitala miejskiego.

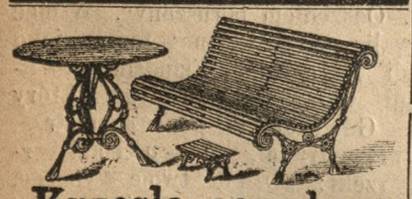

Krzesła ogrodowe, Stoły ogrodowe, Ławki ogrodowe, w wielkim wyborze, jako też **Szafy do lodu** pod gwarancyą poleca

S. J. Auerbach,

Warta poleca szanownym czytelnikom „Kuryera Poznańskiego“ nowellę:

Małe drewniaczki

i powieść amerykańską pod tytułem: (1193)

Tyborne.

Skład naszych fabrykatów urządziliśmy

ul. Magazynowa No. 14.

Młyn parowy i fabryka chleba,

Grobla No. 2. (1194)

Pasy do Maszyn rzemienne i parciane, **Smarowniki i manchety, Skóry na Uprzęż itd.** polecają

Orłowski & Comp., [2269] **Skład skór**

Wyrywanie zębów bez bólu za pomocą Azocinku (Nitro-oxygen). sztuczne zęby, plombowanie złot m i kompozycyą. [8:8]

Dentysta **C. Mallachow jun.,** Poznań, Fryderykowska ul. 12.

Miejsce gorzelanego w Chraplewie pod Kuślinem jest zajęte. [1196]

Piękne i tanie fotografie.

Męczennicy na Podlasiu 1874 r. Podług olejnego obrazu Wal. Eliasza. Wizytowy format 3 sgr., za tal. 12 sztuk, gabinetowy 12½ sgr. trzy za tal., **wielki format folio 2 tal.**

Bogarodzica, SS. Patronowie i Patronki Narodu Polskiego. Podług akwareli Eliasza. Wizyt. 3 sgr., za tal. 12, gabinetowy 10 sgr.

Św. Zofia z trzema córkami Wiarą, Miłością i Nadzieją unosi się do nieba. Podług akwareli Eliasza. Wizyt. 3 sgr., gabinetowy 10 sgr.

Jest to prześliczna kompozycya, która szczególnie podoba się niewiastom. (955)

Trzéj Polonusy-Wiarusy zajęci rozmową o polityce. Podług akwareli Eliasza. Wizyt. 3 sgr., gabinetowy 10 sgr. Są to trzy wybitne staropolskie postacie w kontuszach, żupanach i konfederatkach.

Widoki miasta Poznania w eleganckiéj oprawie. Cena 20 sgr. Zawiera to album co następuje: 1) ogólny widok Poznania, 2) Tum, 3) Pomnik Mieczysława i Bolesława W., 4) Ratusz, 5) Fara, 6) Kościół gimnazyalny, 7) Biblioteka Raczyńskich, 8) Bazar, 9) Gimnazyum katolickie, 10) Szkoła realna, 11) Kapliczka z studnią, 12) Pomnik Mickiewicza.

Konrad Wallenrod przy wieży Aldony podług akwareli Eliasza. Gabinetowy format 10 sgr., wizyt. 3 sgr.

J. Chociszewski, Poznań,

ul. Ślusarska Nr. 6 w kamienicy „Ula.“

30,000 worków do zboża

mają niebawem być uprzątnione. Przy odbiorze znaczniejszych partyi ofiaruję takowe po znacznie zniżonych cenach.

10,000 podwójnych miechów lnianych (staréj miary) z niebieskiemi pasami i sznurkami do wiązania najlepszego gatunku po 1 M. 45 fen.
10,000 A. transportowych worków do mąki i zboża po 1 M. — fen.
10,000 używanych worków drylichowych w dobrym stanie po 1 M. 10 fen.

Na próbę nie dostarcza się niżéj 2 do 3 tuzinów.

J. Rosendorf w Berlinie,

[1190] No. 4 przy Spandauerbruecke.

Handel szkła szybowego, szklarnia i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla,

Poznań, ulica Jezuicka No. 5,

poleca:

Szkło szybowe we wszelkich gatunkach,
Obrazy Matki B. Częstochowskiéj na płótnie i blasze,
Lichtarze żelazne całe złocone, baldachimy, chorągwie, kierce, krzyże, ołtarzyki do noszenia, figury na Boże męki i cmentarze.
Obrazy na płótnie i na papierze,
Ramy do obrazów, zwierciadeł i fotografii,
Lisztwy i rozety do firanek,

Nadto **oprawia obrazy** i podejmuje się wszelkich robót **szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich.** (2308)

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami L. Merzbacha.